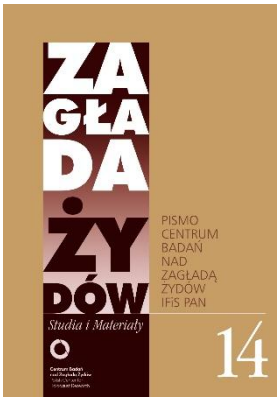

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 14 (2018)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Wokół nowej książki o pogromie Żydów w Kielcach

Remarks on a New Book about the Kielce Pogrom

Bożena Szaynok
Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historyczny

bozena.szaynok@uwr.edu.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0001-9243-484X

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.129
Strony/Pages: 662-667

CC BY

OPEN ACCESS

Bożena Szaynok

Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historyczny
orcid.org/0000-0001-9243-484X
bozena.szaynok@uwr.edu.pl

Wokół nowej książki o pogromie Żydów w Kielcach[1]

Po 1989 r. tematyka dotycząca pogromu Żydów w Kielcach pojawiała się w wielu książkach. Opublikowane zostały zbiory źródeł, wywiady ze świadkami. Tragiczne wydarzenia z lipca 1946 r. były przedmiotem śledztwa, tematem filmów i literackich opowieści.

W centrum rekonstruowanego obrazu była zbrodnia, której ofiarą padło ponad czterdziestu Żydów i dwóch Polaków. Aby zrozumieć, jak do niej doszło, zbierano rozsypane w wielu źródłach informacje. Z fragmentów starano się zbudować całość. Mimo to wciąż „pewne pytania pozostawały bez odpowiedzi"[2].

Nową propozycję badawczą dotyczącą pogromu, autorstwa prof. Joanny Tokarskiej-Bakir, tworzą dwa tomy. Pierwszy, liczący ponad siedemset stron, w szesnastu rozdziałach opowiada o wydarzeniach w Kielcach z 4 lipca 1946 r. Ważne miejsce zajmują w nim apendyksy i biogramy. Drugi na ponad ośmiuset stronach prezentuje materiał źródłowy.

W wypadku każdej nowej publikacji warto zapytać, czego dzięki niej dowiadujemy się o pogromie Żydów dokonanym 4 lipca 1946 r. Nie mam wątpliwości, że książka Tokarskiej-Bakir poszerza naszą wiedzę o tych wydarzeniach. W istniejącym dotąd niepełnym obrazie pojawiły się nowe elementy, zapełnionych zostało wiele pustych miejsc.

Zaletą tej książki jest spojrzenie na pogrom z perspektywy wielu pojedynczych osób. Na wydarzenia rozgrywające się 4 lipca 1946 r. spoglądamy oczami ofiar, sprawców, decydentów partyjnych, funkcjonariuszy UB, milicjantów, żołnierzy, księży, ludzi znajdujących się w tym dniu w różnych miejscach Kielc. Warto pamiętać, że za tym zdaniem kryją się setki opowiedzianych w książce historii, relacji, wspomnień…

Wartością tej publikacji jest poznanie ofiar. Jest to jeden z ważniejszych fragmentów tej pracy. Joanna Tokarska-Bakir opowiada o Żydach, mieszkańcach

[1] Recenzja książki: Joanna Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca 2018, t. 1, 768 s., t. 2: *Dokumenty*, 808 s.

[2] Postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie pogromu kieleckiego, 21 X 2004, [w:] *Wokół pogromu kieleckiego*, red. Łukasz Kamiński, Jan Żaryn, Warszawa: IPN, 2006, s. 482.

Kielc, przedstawia, kim byli, przypomina ich losy wojenne, ich nadzieje w momencie, kiedy kończył się wojenny koszmar, rekonstruuje w ich życiu dzień 4 lipca 1946 r. Nazwiska ofiar i rannych zamieniają się w konkretnych ludzi. Starannie dobrane zdjęcia pozwalają nam spojrzeć na Żydów, których zamordowano lub okaleczono w czasie pogromu.

Zaletą książki jest szczegółowa rekonstrukcja wydarzeń. Drobiazgowe kadrowanie pozwala nam poznać sposoby myślenia, emocje, pojedyncze wydarzenia, podejmowane decyzje, zachowania… Autorka zatrzymuje się nad szczegółem, który niekiedy więcej aniżeli długie opisy opowiada nam o atmosferze w mieście. Zauważa np., że sposobem ratowania się w czasie pogromu było udowadnianie, iż jest się Polakiem. „Bycie Polakiem" ratowało życie w Kielcach 4 lipca 1946 r.

Autorka *Pod klątwą* jako pierwsza wprowadza wiele nowych, zróżnicowanych ustaleń dotyczących pogromu. Ważną ich część stanowi rekonstrukcja życiorysów kieleckich władz. Niektórzy z nich, jak udowadnia Tokarska-Bakir, w Drugiej RP byli związani z antysemickimi organizacjami, inni w czasie wojny brali udział w rabowaniu i mordowaniu Żydów.

Ważnym wątkiem książki jest odtworzenie przedwojennej i powojennej topografii Kielc w kontekście żydowskich mieszkańców. Poznajemy nie tylko ludzi, lecz także ich domy, warsztaty, sklepy. Wielką zaletą książki jest wprowadzenie w obieg naukowy imponującej liczby źródeł (tom 2) oraz informacji dotyczących m.in. uczestników wydarzeń (biogramy) czy zabójstw Żydów na Kielecczyźnie do lipca 1946 r. Nie mam wątpliwości, że kryje się za tym olbrzymia praca.

Joanna Tokarska-Bakir proponuje nową perspektywę. Chce inaczej spojrzeć na znane fakty. W słowie *Od Autorki* czytamy, że z pomocą historii społecznej próbuje się wymknąć propagandowym opisom, komunistycznym i antykomunistycznym, powojennej historii Polski. Jej zdaniem, historia społeczna wobec braku „wystarczających źródeł, które pozwoliłyby bez wątpliwości ustalić przebieg wydarzeń", umożliwia nam stwierdzenie, „co było prawdopodobne, a co nie". Pozwala także „pewne scenariusze wykluczyć". Pisze, że „w zalewie teorii spiskowych […] eliminacja niedorzeczności, to wcale nie jest mało".

W przekonaniu autorki „pogrom kielecki można opisać jako reakcję mieszaniny, w skład której wchodziła antysemicka milicja, zdemoralizowane wojsko i pozbawiony legitymizacji Urząd Bezpieczeństwa", nie opanowały one „antyżydowskiej paniki", której źródłem „nie byli jednak Żydzi, ale, […] «to, jak żeśmy my ich widzieli»".

Tokarska-Bakir twierdzi, że „prowokacja […] nie była wcale potrzebna". Po analizie materiałów Michała Chęcińskiego, który prezentował odmienne zdanie, autorka zdecydowanie odrzuca jego tezę. Uważa, że o pogromie zadecydowały cztery czynniki. Pierwszym z nich była „wrogość wobec Żydów", stanowiąca „łatwy do zaktywizowania zasób społeczny". W „podpałce" pogromu znalazł się „antysemityzm tradycyjny, którego trzon stanowiły legendy o krwi, łatwy do mobilizacji zasób doświadczenia, jakim było powszechne wojenne mordo-

wanie Żydów". Ważnym czynnikiem było, jej zdaniem, przyjęcie przez „lokalny Kościół" i „umiarkowane WiN-owskie podziemie", że „Żydzi naprawdę mogli maczać palce w porywaniu polskich dzieci". Dwa kolejne czynniki to obawa dozorców kamienic przed żydowskimi roszczeniami oraz „najważniejszy […], coś, co powszechnie nazywano «panoszeniem się Żydów»".

Warto się zatrzymać przy spostrzeżeniu autorki na temat „panoszenia się Żydów". Ten element myślenia świadczy o tym, jak Polacy postrzegali Żydów, i ma inny charakter aniżeli – obecne także w źródłach – opinie o powiązaniach Żydów z nową władzą. Tokarska-Bakir pisze: „«panoszy się» ktoś, kto nie powinien być widoczny, bo nie przysługuje mu pełnia praw".

Ciekawe ustalenia autorki *Pod klątwą* nie są jednak, w mojej ocenie, wystarczające, żeby w p e ł n i zrozumieć, co stało się w Kielcach 4 lipca 1946 r. Chcę tu podnieść kilka kwestii.

Dzięki perspektywie antropologicznej dowiadujemy się, co i jak Polacy myśleli na temat Żydów. Autorka zwraca uwagę na kilka wspomnianych już elementów. W jej opisie brakuje mi jednak wpisania w powojenną świadomość Polaków skutków wojny, które, moim zdaniem, były także decydujące dla zachowań ludzi w czasie pogromu. Sposób myślenia o Żydach, antysemityzm zaprowadziły mieszkańców Kielc pod dom na ul. Planty 7/9. Możliwość dokonania zbrodni, poziom okrucieństwa dotyka wojennego doświadczenia. Bez uwzględnienia tego nie można zrozumieć ludzi żyjących w Polsce w 1946 r. Autorka, wybierając metodę kadrowania pogromu, świadomie pomija kontekst. Tymczasem w źródłach z wiosny i lata 1946 r., które wykorzystuje w swojej pracy, jest wiele kadrów pokazujących wpływ wojny na społeczeństwo. Zabrakło mi ich w książce.

Praca Joanny Tokarskiej-Bakir umożliwia poznanie wielu słabo dotąd rozpoznanych fragmentów pogromu. Niemniej pewne kwestie wymykają się konkluzjom autorki *Pod klątwą.* Wielokrotnie pisałam, że o pogromie decydowały dwa czynniki: antysemityzm i zachowanie władz. Zjawisko wrogości wobec Żydów zostało gruntownie przedstawione na kartach tej książki. Zachowanie władz – tylko częściowo. Autorka wyczerpująco omawia antysemityzm lokalnych władz, szeregowych milicjantów i żołnierzy, szefa WUBP. Brakuje jednak w książce pełnego opisu wszystkich kieleckich decydentów. Wynika to przede wszystkim z braku zasadniczych dla tej kwestii dokumentów. Tokarska-Bakir pisze nie tylko o szczątkowym materiale, lecz także zauważa, że ten istniejący jest pełen sprzeczności, niedomówień, niejasności, wykluczających się opisów.

Sprawa postępowania władz pojawia się w tezie o prowokacji. Po analizie materiałów, z których korzystał Michał Chęciński – jak wspominałam, zwolennik takiego wyjaśnienia kieleckiej tragedii – autorka ją odrzuca. Twierdzi, że żadnej prowokacji nie było, a zachowanie władz wyjaśnia antysemityzmem i biernością Rosjan. Zgadzam się z nią, że materiał źródłowy nie pozwala przyjąć tezy o wcześniejszym przygotowaniu pogromu, ale w kontekście zachowania władz między prowokacją a antysemityzmem jest miejsce na jeszcze inne pytania, np. czy za biernością kieleckich decydentów 4 lipca 1946 r. nie można

się dopatrzyć motywacji politycznej. Materiał źródłowy pozwala także na taką interpretację. Pisząc o stanowisku komunistów wobec antysemityzmu, autorka nie wspomina, że od początku jego stałym elementem było instrumentalne wykorzystanie mordów popełnianych na Żydach do kompromitowania opozycji. Tak się działo nie tylko po pogromach w Rzeszowie czy Krakowie, lecz także w przypadku informacji o pojedynczych zabójstwach. Źródła pokazują, że taką informację przekazywano również za granicę.

Moim zdaniem, był to istotny element myślenia decydentów partyjnych, wzmocniony sytuacją polityczną z wiosny i lata 1946 r. Ten wątek nie pojawia się w książce. Rozumiem, że tworząc społeczny portret pogromu, autorka dystansuje się od kontekstów politycznych. Nie można jednak w pełni zrozumieć myślenia i działania władz w rzeczywistości 1946 r. bez odwołań politycznych. Eskalację pogromu umożliwiło m.in. zachowanie Władysława Sobczyńskiego, szefa WUBP. Oczywiste pytanie, które należy zadać w tym momencie, dotyczy przyczyn takiego postępowania. W dotychczasowym katalogu wyjaśnień znajdują się m.in.: antysemityzm, interesy polityczne, brak odpowiedniego wykształcenia, zaskoczenie sytuacją, kwestie charakterologiczne.

Czego nowego na ten temat dowiadujemy się z książki *Pod klątwą*? W odniesieniu do Sobczyńskiego autorka tłumaczy jego zachowanie antysemityzmem, pisze, że w dniu pogromu miał dwa cele: wyjść cało z sytuacji, która przypominała powstanie ludowe, oraz zminimalizować szkody. Źródła udowadniają, że szef kieleckiego UB mógł zmienić charakter zajść, ograniczyć liczbę ofiar i wymiar strat, gdyby tylko podjął odpowiednie decyzje. Był do nich przygotowany, co pokazuje jego życiorys, a co więcej, w jego ręku znajdowały się środki do uśmierzenia zajść. Dlaczego tego nie zrobił? Autorka pisze, iż czekał na decyzje Rosjan, oni zaś otrzymali „rozkaz z Moskwy, że mają się nie mieszać". Rosjanie, jak pokazuje materiał źródłowy, mimo to „mieszają się": na Plantach odnotowano ich obecność i podejmowane przez nich decyzje. Pracownica UB mówi o rozkazie z Moskwy „niemieszania się", ale w tej samej relacji informuje, że inni radzieccy „doradcy mieszali się". Nie zna jednak ich roli. Ze źródła, którego autorem jest mjr Józef Różański, ważna postać w MBP, dowiadujemy się, iż płk NKWD Nikołaj Szpilewoj żądał od Sobczyńskiego „stanowczej interwencji". Takich rozsypanych po źródłach informacji jest więcej, umożliwiają one wciąż zbyt wiele interpretacji dotyczących decyzji podejmowanych 4 lipca 1946 r. Wciąż niewiele wiemy także o tych działaniach wojska, które rozpoczęły pogrom i służyły eskalacji wydarzeń. Brak źródeł w miejscach dotykających decyzji wojskowych, oficerów Armii Czerwonej nie pozwala w moim przekonaniu na zostawienie czytelnika tylko z tezą o zdemoralizowanych żołnierzach. Na Plantach wydawano konkretne decyzje – np. o szturmie na budynek, rozbrajaniu Żydów – a my nadal wiemy o nich za mało. Źródła poza odnotowaniem najważniejszych faktów, podstawowych informacji z życiorysów nie umożliwiają pełnego kadrowania działań kieleckich decydentów. W tej kwestii również istniejący materiał źródłowy nie został dobrze przeczytany, np. autorka pisze, że o Diominie, „demonicznym

doradcy radzieckim […], który rzekomo sterował w Kielcach spiskiem NKWD", wiemy tylko z zeznań Edki Ajzenman i domysłów Michała Chęcińskiego". Diomina określa w biogramie mianem „legendarna postać". Tymczasem źródła pokazują, że osoba o takim nazwisku nadała jeden z lipcowych raportów z Kielc, a w 1949 r. pracowała w radzieckim MGB.

W moim odczuciu materiał źródłowy wciąż nie pozwala jednoznacznie odpowiedzieć na wszystkie pytania. Może warto zostawić czytelnika także z takim przekazem?

Słabością książki jest niekiedy błędna interpretacja materiału źródłowego, np. znajdujemy w niej informacje o skali zabójstw Żydów na Kielecczyźnie. Nie zdefiniowano jej w granicach administracyjnych, lecz jako teren działania jednostek militarnych z siedzibą w Kielcach. Pozwala to wprowadzić dane o morderstwach popełnionych także w innych województwach, podczas gdy liczba ludności żydowskiej jest przypisana województwu kieleckiemu. W wyliczeniach autorka posługuje się z jednej strony danymi o zabójstwach od marca 1945 do 1 lipca 1946 r., z drugiej liczbą Żydów na Kielecczyźnie z maja 1945 r. (około 2 tys. osób). Trudno zrozumieć, dlaczego szacunek z kilkunastu miesięcy został skonfrontowany z danymi z jednego miesiąca, co więcej, w czerwcu 1945 r. liczba Żydów na Kielecczyźnie zwiększyła się do ponad 5 tys. i ten szacunek przetrwał z niewielkimi zmianami do lipca 1946 r. W przypisie autorka informuje o zastrzeżeniach historyków wobec statystyk. Uwzględniając je, nie można jednak posługiwać się materiałem tylko z maja 1945 r. i zignorować wzrost liczby Żydów, chociażby z powodu akcji repatriacyjnej z pierwszej połowy 1946 r. W związku z tym pojawia się pytanie o poprawność zdania, że w kilkunastu pierwszych miesiącach po wojnie na Kielecczyźnie zginął co czternasty Żyd (7 procent).

Autorka wykonała olbrzymią kwerendę. Mam jednak trochę uwag dotyczących materiału źródłowego. W książce czytamy o wiarygodności źródeł, pojawia się argument, że „większość" była „tajna", że „na dłuższą metę żadna władza nie oślepia samej siebie". Dowodem na to ma być m.in. raport Czesława Szpądrowskiego, ale akurat w nim znajdziemy przekłamania na temat wojska. Także w innych przypadkach zabrakło mi zatrzymania się nad kwestią wiarygodności, np. autorka przytacza w książce stwierdzenie Adama Humera, funkcjonariusza MBP skazanego w latach dziewięćdziesiątych za stosowanie tortur, że z bp. Czesławem Kaczmarkiem obchodzono się „na ogół dobrze", co nie jest prawdą, a z informacji współwięźnia biskupa, który opisuje znośne warunki więzienia, znika zdanie z informacją, iż opisuje on czas, kiedy biskup „najgorsze miał już za sobą". Przy okazji, autorka pisze o Humerze: „dawny student KUL", nie wspominając, że w tym samym czasie (październik 1936 r.) był on również zdeklarowanym komunistą. 1 maja 1935 r., dzień przyjęcia do Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Ukrainy, uznawał za najważniejszy w swoim życiu.

Część sformułowań autorki świadczy, moim zdaniem, o niezrozumieniu powojennych zjawisk, np. czytamy, że „[w]ielu Żydów popierało nową władzę, ale

najbardziej lojalnym sojusznikiem polskich komunistów okazało się zmęczenie wojną i śmiercią". Dokładnie w okresie opisywanym w *Pod klątwą* zmęczenie wojną i śmiercią nie spowodowało, że ponad 70 procent społeczeństwa zagłosowało w referendum przeciwko komunistom. Okres tużpowojenny był dynamiczny, konieczne jest dokładne rozpoznanie poszczególnych momentów, aby zrozumieć opisywane społeczeństwo i rzeczywistość, w której ono żyło. Z książki dowiadujemy się, że żydowscy komuniści „skupili na sobie całą nienawiść", dlatego ominęła ona polskich funkcjonariuszy, a także zwykłych ludzi. Wystarczy przejrzeć *Atlas podziemia niepodległościowego* czy raporty dzienne MO i UB, by zobaczyć, że to nieprawda.

Autorka, pisząc o przyczynach pogromu, wspomina też Kościół[3]. Stwierdza, że „dawał on ideologię, a władza siłę", pokazuje, iż niektórzy duchowni wierzyli w mord rytualny, w to, że Żydzi porywają polskie dzieci. Czytamy, że „kontekstem pogłoski, która spowodowała pogrom kielecki, jest kościelna legenda o żydowskich mordach rytualnych", lecz przywołane na kartach książki uwiarygodniające ją powojenne opinie Kościoła poza pojedynczymi przypadkami nie weszły w przestrzeń publiczną. W związku z tym zabrakło mi odpowiedzi na pytanie, wykadrowanie, w jaki sposób po wojnie Kościół kształtował myślenie wiernych na temat Żydów, „dawał ideologię". Jakie miejsce w powojennej, kościelnej przestrzeni publicznej zajmowały treści wrogie i niechętne wobec Żydów? Przy opisie Kościoła powinny też paść pytania o stanowisko wiernych wobec kościelnych wypowiedzi, głoszonych na przykład w reakcji na wiadomości o znikaniu dzieci: „ksiądz katolicki […] wyraził pogląd, że uciekły na Ziemie Zachodnie, ale ludność generalnie była skłonna wierzyć […], iż zamordowali je Żydzi".

Zapewne z objętości książki wynikają dostrzegalne w tekście błędy rzeczowe i techniczne (odsyłanie w przypisie do niewłaściwych dokumentów, zamiana „ekscesów krakowskich" na pogrom kielecki, „chłopiec" z krakowskiego pogromu to Antoni, a nie Adam…). Poczynione w recenzji uwagi nie zmieniają jednak opinii, że książka *Pod klątwą* jest obowiązkową lekturą dla wszystkich badaczy zajmujących się pogromem Żydów w Kielcach czy tużpowojennymi dziejami Polski.

[3] Zob. polemika: Bożena Szaynok, *Utrwalanie uproszczeń*, „Więź" 2018, nr 2; odpowiedź: Joanna Tokarska-Bakir, *Czarne jest jednak czarne*, „Więź" 2018, nr 3; odpowiedź: Bożena Szaynok, *Nie dopisywać ukrytych intencji*, „Więź", *ibidem.*